

# Roman Łyczywek

---

## Jan Wolfgang Goethe adwokat i doktor praw

---

Palestra 15/3(159), 60-63

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Jan Wolfgang Goethe advokat i doktor praw

Studia prawnicze i praktyka w zawodzie adwokackim, które w życiu Goethego zajęły mu około dziesięciu lat, na pewno nie będą w historii kultury głównym tytułem do określenia jego wielkości i sławy, mimo że niewątpliwie przyczyniły się one do kariery Goethego jako radcy stanu i ministra. Jednakże właśnie tylko studia prawnicze ukończył Goethe z pełnymi rygorami i dyplomem, chociaż studiował także (fragmentarycznie) nauki przyrodnicze, chemię, medycynę i fizjognomistykę, brał lekcje rysunków itp.

W kwestiach związanych z nauką i praktyką prawniczą wypowiadał się Goethe wielokrotnie w okresie całego swego życia, krytycznie i z uznaniem, bezpośrednio i przez usta bohaterów swoich dzieł. Z całą pewnością można twierdzić, że znajomość prawa, jaką posiadał Goethe, miała poważny wpływ na kształtowanie się jego osobowości.

W pewnym stopniu renesans zainteresowań prawniczych w życiu Goethego przyniosły późniejsze lata jego życia, gdy urzędował jako pierwszy minister przy boku życzliwego sobie księcia Karola Augusta w Weimarze.

\*

W rodzinie Goethego, jeszcze przed urodzeniem Jana Wolfganga, tkwiły głęboko tradycje prawnicze. Dziad poety po kądzieli, Jan Wolfgang Textor, był sędzią trybunału w Wetzlarze i adwokatem, przy czym doktoryzował się w zakresie prawa w Altdorfie w r. 1715. Ojciec poety, Jan Kacper Goethe, studiował prawo w Lipsku, a później zajmował stanowisko tytularnego radcy cesarskiego we Frankfurcie nad Menem. W okresie praktyki adwokackiej syna pomagał mu przy prowadzeniu kancelarii.\*

Podjęcie przez Jana Wolfganga studiów prawniczych było gorącym życzeniem jego ojca, który od najmłodszych lat wdrażał syna w rozumienie pojęć prawniczych na podstawie źródeł do Kodeksu Iustyniana i *Iurisprudentia romano-germanica forensis* Struvego.

Wykonując życzenie ojca, udał się młody Goethe, liczący wówczas lat 16, na studia prawnicze do Lipska. Pierwsze swe wrażenia z immatrykulacji wyraził młody student w słowach pełnych zachwyty, pisząc do ojca o godności profesora uniwersytetu: „*Nil istis splendidius, gravius ac honoratius*”. Same studia Goethego nie rozwijały się jednak tak świetnie. Chodził na wykłady niesystematycznie i sam tak pisze o tych studiach w swych pamiętnikach: „*Zamiast ściśle notować wykłady z niemieckiego prawa państwowego, rysowałem na marginesie mego zeszytu podobizny wymienionych tu osób w dziwacznych peru-*

\* Godzi się dodać, że pradziad poety był prokuratorem.

kach". Zamiłowaniu i zdolnościom Goethego w dziedzinie rysunku trudno się zresztą dziwić, jeśli się zważy, że krewnym jego ze strony matki był sam wielki Łukasz Cranach.

W okresie swych studiów prawniczych napisał już Goethe szereg prac poetyckich. Zaprzyjaźnił się też w tym czasie m.in. z pierwowzorem swego Wertera, Wilhelmem Jeruzalemem. Samo dzieło o „Cierpieniach młodego Wertera” ukazało się kilka lat później (w r. 1774), gdy Goethe był już adwokatem we Frankfurcie.

W maju 1767 r. możemy wspomnieć o pierwszym, skromnym jeszcze osiągnięciu prawniczym Goethego. Wystąpił on jako dyskutant-oponent przy promocji dyplomowej swego przyjaciela, Gottfrieda Hermanna. Wkrótce potem na skutek choroby musiał Goethe przerwać swe studia na terenie Lipska i przez półtora roku przebywał w rodzinnym Frankfurcie.

Dalsze studia prawnicze podjął Goethe w Strassburgu, gdzie 18 kwietnia 1770 r. został immatrykulowany na Wydziale Prawa.

Strassburg od r. 1681 należał do Francji i nauka prawa na miejscowym Uniwersytecie pozostawała pod przemożnym wpływem teorii i praktyki prawa francuskiego. W przeciwieństwie do scholastycznej w formie nauki niemieckiej francuska nauka prawa była nastawiona na znacznie bardziej praktyczne ujmowanie zagadnień oraz — zamiast pisemnych — na ustne wystąpienia przed sądem (*plaidoyer*).

Zorientowawszy się w nowych warunkach studiów, które mu zresztą zdecydowanie odpowiadały, wziął Goethe korepetycje z zakresu prawa od starszego kolegi i już we wrześniu 1770 r. zdał egzamin, tak zwany „pierwszy”, stanowiący absolutorium uniwersyteckie i zwalniający studenta od obowiązku dalszego uczęszczania na wykłady.

Teraz nastąpił najpoważniejszy okres w studiach Goethego, okres przygotowania pracy dyplomowej, która mogła być przyjęta jako dysertacja doktorska.

Goethe, pod wpływem swych zainteresowań historycznych i kierując się zapewne również aktualną problematyką polityczną księstw niemieckich, postanowił opracować temat z zakresu stosunków między władzą państwową a kościelną. Wziął on tu pod uwagę szeroko wówczas uznawaną w Niemczech zasadę: *cuius regio, eius religio*. W pracy tej uzasadniał Goethe pogląd, że prawodawca jest uprawniony do ustalenia oficjalnego wyznania, by zapobiec sporom religijnym wśród poddanych.

Nie bez wpływu na temat i ujęcie pracy pozostawał, być może, również fakt, że podobne zagadnienie opracował w swej dysertacji doktorskiej dziadek poety, Jan Textor, który sformułował w swej pracy pogląd, że „*in republica non debet esse duplex potestas, ecclesiastica et politica, sed politicae etiam ius sacrorum est vindicandum*”.

Oparta na tego rodzaju zasadach praca dyplomowa Goethego, który złożył ją senatowi uniwersyteckiemu pod tytułem: *De legislatoribus*, najzupełniej nie odpowiadała poglądom rady Wydziału Prawa Uniwersyteckiego w Strassburgu. Dziekan wydziału prof. Reisseisen zwrócił pracę kandydatowi. a jeden z profesorów wydziału wyraził się w liście, że

żadna mądra policja nie zgodzi się na ogłoszenie pracy drukiem. Trudno nam zająć w stosunku do tej krytyki jakiegokolwiek stanowisko, ponieważ praca *De legislatoribus*, przechowywana przez dłuższy czas w rękopisie przez ojca poety, ostatecznie zaginęła bez śladu.

Po zwrocie tej pracy, której przygotowanie kosztowało go sporo wysiłku, wybrał Goethe stosunkowo łatwą drogę do uzyskania dyplomu. Napisał mianowicie nową pracę w języku łacińskim, ograniczającą się do sformułowania 56 krótkich tez, mających w istocie charakter sentencji. Pracy tej nadał autor tytuł: *Positiones iuris*.

Powyższą pracę obronił Goethe 6 sierpnia 1771 r., przy czym w charakterze oponenta przy obronie wystąpił prof. Lerse. W ten sposób uzyskał Goethe tytuł licencjata prawa, gdyż praca jego nie została uznana za pracę doktorską. Niemniej jednak tytuł licencjata odpowiadał w Niemczech w przybliżeniu tytułowi doktorskiemu i właśnie takiego tytułu używał Goethe często, zanim zaczął potem używać tytułu radcy stanu. Z powołaniem się na tytuł doktorski ogłoszono nawet pierwsze zbiorowe wydanie dzieł poetyckich Goethego.

Goethe wyczuwał nadchodzące zmiany w teorii prawa, stwierdzając wkrótce po przyjeździe do Strassburgu, że „zapowiadają się wielkie zmiany w jurysprudencji, ma się wyrokować raczej według słuszności”. Oddziaływały na prawniczą atmosferę Strassburga niewątpliwie wpływy encyklopedystów i Jana Jakuba Rousseau. Niestety, wpływ tych teorii na naukę w Niemczech był znikomy.

„*Positiones iuris*” stanowią pracę o charakterze zdecydowanie eklektycznym. Napisane zostały wprawdzie w kilka lat po wydaniu głośnej pracy Cesarego Beccarii o przestępstwach i karach (choć Goethe poglądów Beccarii nie przyjął), jednakże wyprzedziły dość znacznie zmiany w prawoznawstwie niemieckim, związane z osobą von Savigny’ego.

Pierwsze z tez „*Positiones*” wykazują wpływy doktryny prawa natury: „*Ius naturae est, quod natura omnia animalia docuit*” (prawem natury jest to, czego natura nauczyła wszelkie stworzenia”). Nie przeszkodziło to jednak Goethemu w tezach XLIII i XLIV stwierdzić, że wszelkie uprawnienia do stanowienia i interpretowania praw przysługują tylko księciu.

Z jednej strony banalne, z drugiej dość zaskakujące poglądy wypowiedział Goethe na temat studiów prawniczych i zawodów prawniczych. Zapewniając (teza XLI), że „*studia prawne są oczywiście najbardziej znakomite*” („*Studium iuris longe praestantissimum est*”), ostrzega jednocześnie (teza VI), że „*ludzie niewykształceni i nie znający prawa nie mogą być sędziami*” („*illiterati et iuris imperiti iudices esse non possunt*”).

Większość tez, ujętych w nieco chaotycznej formie, dotyczy zagadnień cywilistycznych, zarówno charakteru materialnego, jak i procesowego.

Praca została wydana drukiem w Strassburgu w r. 1771, oznaczona jest pochodzeniem z oficyny Jana Henryka Heitza, drukarza uniwersyteckiego w Argentoratum.\*

\* Argentoratum to dawna łacińska nazwa Strassburga.

\*

Wyposażony w niezbędny dyplom prawniczy, przybył Goethe do rodzinnego miasta i wkrótce po złożeniu odpowiedniego wniosku został wpisany na listę adwokatów we Frankfurcie nad Menem, po czym 3 września 1771 r. złożył obywatelską i adwokacką przysięgę na ręce burmistrza miasta.

Stosunkowo szybko rozwinięcie dość znacznej na początek praktyki adwokackiej ułatwił Goethemu fakt, że przejął on część spraw po zmarłym w tym okresie dziadku swym, Janie Textorze; ponadto wiele spraw dał Goethemu do dalszego prowadzenia jego przyjaciel, a później i szwagier, Jerzy Schlosser, który już od szeregu lat wykonywał praktykę adwokacką we Frankfurcie.

Tenże Schlosser w pewnym stopniu kierował krokami młodego adwokata. Goethe wielokrotnie powołuje się w swych pamiętnikach na pouczenia, jakich udzielał mu Schlosser, który ostrzegał Goethego przed spaceniem zawodu adwokackiego pisząc na ten temat, co następuje: „(...) byliśmy na najlepszej drodze, by stać się raczej mówcami niż prawnikami”; ponadto zwracał Goethemu uwagę, że „nie należy nigdy zastanawiać się nad tym, czy replika spodoba się klientowi, lecz co na nią powiedzą sędziowie”. Goethe miał istotnie pewną skłonność do nadmiernej retoryki, gdyż jeszcze w czasie swego pobytu w Strassburgu pisał, że miejscowych prawników „wprowadził w zdumienie swoim gadulstwem”:

Jako adwokat Goethe zorganizował sobie pracę w ten sposób, że najwcześniejsze godziny ranne poświęcał poezji, a następne wykonywaniu zawodu adwokackiego. Wieczory miał przeważnie zajęte wskutek licznych obowiązków natury towarzyskiej. W przygotowaniu materiałów procesowych pomagał mu ojciec, który osobiście nie wykonywał zawodu adwokackiego. Pracę kancelaryjną wykonywał doświadczony sekretarz adwokacki, o którym Goethe wspomina w pamiętnikach, że „orientował się we wszystkich kruczkach i zabiegach”.

Znaczną część obowiązków adwokackich Goethego stanowiło przygotowywanie pism procesowych, na których w przeważającej mierze oparte było wtedy postępowanie sądowe. Pisma procesowe adwokata, który zdobywał sławę jako pisarz i poeta, spotykały się z wielkim uznaniem jego ojca, ale dość często z krytyką Schlossera, który zarzucał swemu szwagrowi, że w skryptach sądowych niepotrzebnie pisarz bierze górę nad prawnikiem.

Lektura pism procesowych Goethego nie pozostawia wątpliwości co do tego, że dusił się on w szczególnie formalistycznej naówczas procedurze sądowej. Jeszcze w dłuższy czas potem, w „Fauście”, zżyma się Goethe, że „ustawa i prawa dziedziczą się jak wieczyzna choroba”, a „o prawie, które narodziło się z nami, o tym niestety się nie mówi”.

Zapewne poczucie ciasnoty istniejącego systemu procesowego skłaniało Goethego niejednokrotnie do sformułowań szczególnie złośliwych, przekraczających czasem formy dopuszczalne dla pisma procesowego. Tak więc kiedyś o piśmie swego przeciwnika procesowego napisał Goethe,